

## Dlaczego Kościół może utrudniać rozwój duchowy

---

i dlaczego ateści są ślepi.

Dwadzieścia wieków historii to wystarczająco dużo, by z młodego wilka stać się spasionym kanapowcem. Jest to niestety proces dość naturalny w przypadku organizacji przyjmujących pod swe skrzydła coraz szersze rzesze ludzi. Duch rewolucji powoli ginie wśród kolejnych kompromisów i ułatwień, zwłaszcza gdy w grę wchodzi wielka polityka i pieniądze.

Bałwochwalcze obrzędy niestety zbyt często zastępują prawdziwą wewnętrzną duchowość. Pierwsze przykazanie w nauczonej wersji katechetycznej brzmi: "Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną." W Biblii zawiera też drugą część: "Nie uczynisz sobie posągu ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko albo na ziemi nisko, lub w wodzie poniżej ziemi. Nie będziesz oddawał im pokłonu ani służył." Kościoły zreformowane podkreśliły wagę tego fragmentu nadając mu rangę drugiego przykazania, zaś Kościół katolicki jakby o tym zapomniał zezwalając na kult świętych obrazów i figur. Pogańską naleciałością jest również Kult Maryjny, adresujący ważną ludzką potrzebę kosztem prawdy. Jezus nie kazał stawiać sobie krzyży i czcić własnej matki, chciał tylko by każdy stał się taki jak on!

Odpowiedni akcent w tej sprawie kładzie buddyzm zen jasno wskazując na duchowe przebudzenie i oświecenie oraz podkreślając wtórność wszystkich rytuałów. Część wiernych Kościoła zatrzymuje się niestety w połowie drogi, gdyż samo przyswojenie przykazań jest niewystarczające. Żłudne poczucie bycia "dobrym człowiekiem" i wspomaganie się sakramentem spowiedzi, dającym upust gromadzącym się emocjom, może zostać błędnie uznane za koniec drogi. W przypadku modlitwy pierwszym etapem jest zwracanie się do Boga, drugim tylko nasłuchiwanie go, zaś ostatnim czysta kontemplacja. Odczuwanie obecności Boga w każdej chwili swego życia jest jakościowo innym doświadczeniem!

Biblię można odczytać na tyle sposobów, ile jest odłamów chrześcijaństwa, oto dwie ciekawe interpretacje. Primitive Baptist Church nie znajduje w Biblii fragmentu mówiącego o tym, że dobre uczynki zaprowadzą cię do nieba, a złe do piekła. 144 tysiące zostały już wybrane przez Boga i możesz mieć tylko nadzieję, że jesteś wśród nich. Postępując źle uprzykrzysz jedynie swój los na tym ziemskim padole, nie możesz zaś targować się z Bogiem o wejście do nieba za swe ludzkie uczynki. Z kolei Red-Letter Christians odczytują wyłącznie słowa Jezusa zapisane w niektórych wydaniach Biblii czerwonymi literami. Przeczytaj sam i zacznij myśleć!

Kościół nie można traktować jako monolitu, gdyż ciężko jest porównywać wiarę jezuitę i wystraszonej śmiercią staruszki. Prawdziwy duch Chrystusa obecny jest w kościelnych wspólnotach, niestety spora część osób zdąży się zniechęcić zanim tam dotrze. Ubolewać można jedynie nad krytykowaniem bardziej radykalnych prądów, jak np. pism Anthony'ego De Mello, przez Kongregację Nauki Wiary na czele z obecnym papieżem.

Każda religia jest dobra, jeśli prowadzi do duchowego przebudzenia. Każda wspólnota jest dobra, jeśli znajdują się w niej ludzie już przebudzeni, którzy pomogą w twojej drodze, w przeciwnym przypadku nie ma to żadnego sensu. Tak naprawdę mogłaby wystarczyć nowoczesna psychologia nie skupiająca się już tylko na leczeniu chorych, a również na szukaniu recepty na szczęście [1]. Nie namawiam nikogo do zmiany wyznania, tak naprawdę byłoby to błędem, gdyż głęboka przemiana musi nastąpić wewnątrz.

Z pewnością ostateczną odpowiedzią nie jest ateizm. Faktycznie do opisu otaczającego nas świata nie potrzebujemy już sił nadprzyrodzonych, nie udowadnia to jednak w żaden sposób istnienia lub nieistnienia pierwiastka boskiego. Prawdziwe pytanie brzmi, czy odczuwane mistyczne przeżycia to obecność chrześcijańskiego Boga, czy buddyjska harmonia ze wszechświatem, czy tylko fajna funkcja mózgu, którą można wyćwiczyć lub zgodnie z duchem zen po prostu "nie wiem". Dopiero dotarcie do tego punktu pozwala na wygłaszanie racjonalnych sądów, w przeciwnym przypadku jest to rozmowa głuchego ze ślepym o kolorach. Rozwój duchowy nie musi wiązać się z przyjęciem jakiejś wiary, na początek proponuję wykonać eksperyment opisany we wcześniejszym [tekście](#). Warto zadbać o ten aspekt rozwoju osobowości, gdyż np. trener kung-fu zaleca medytacyjne tai-chi dla nabrania siły ciosów, zaś z czasem wpływa to na całe nasze życie, znacznie je upraszczając.

Referencje:

[1] [http://www.ted.com/index.php/talks/martin\\_seligman\\_on\\_the\\_state\\_of\\_psychology.html](http://www.ted.com/index.php/talks/martin_seligman_on_the_state_of_psychology.html)

---

Autor: Maciej Brochocki

Przedruk ze strony: <http://mmorfe.blogspot.com/2009/09/dlaczego-koscio-moze-utrudniac-rozwoj.html>

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)